Szymańska Daniela, 2016, **Wspomnienie o Panu Profesorze Kazimierzu Dziewońskim z gruzińskim kontekstem**

**Wspomnienie o Panu Profesorze Kazimierzu Dziewońskim z gruzińskim kontekstem**

Instytut Geografii Polskiej Akademii Nauk od lat robił bilateralne spotkania geografów z poszczególnych krajów. Na jednym z takich naukowych seminariów (na VI radziecko-polskie seminarium geograficzne, Tbilisi, 19-29 IV 1987 r.), odbywającym się w kwietniowe cieple dni (temp. 12-13 stopni C) w urokliwej stolicy Gruzji w Tbilisi, poznałam nieco bliżej Pana Profesora Kazimierza Dziewońskiego. Do Tbilisi przylecieliśmy wieczorem w Wielką Sobotę (18.04). Pierwsze trzy dni odbywały się obrady studialne, zaś pozostałe dni przeznaczone były na wyjazdy terenowe po różnych obszarach Gruzji, gdzie prezentowano nam problematykę rozwoju osadnictwa miejskiego i wiejskiego. Dziewiętnastego kwietnia, w pierwszy dzień Wielkanocy odbywały się obrady i spotkania seminaryjne. Wieczorem zaś zaproszono uczestników seminarium do jednego z mieszkań na uroczystą kolację.

Do moich zadań podczas seminarium należało, obok wygłoszenia krótkiego referatu na temat nowych miast w Polsce, tłumaczenie na język rosyjski dwóch referatów wygłaszanych w języku polskim oraz (jak się wieczorem okazało) tłumaczenie konwersacji naukowej pomiędzy Profesorem Kazimierzem Dziewońskim i Profesorem Vakhtangiem Shalvovichem Dzhaoshvili (usadowiono mnie pomiędzy Panami Profesorami) ale także, co było dla mnie niesamowitym wyzwaniem, tłumaczenie toastów z języka rosyjskiego na język polski i odwrotnie wznoszonych podczas wieczornej *supry* (uczty sporządzonej przez rodzinę profesora Rondeli). W pierwszym dniu jakoś sobie poradziłam z tłumaczeniem na żywo kilku referatów, które były przygotowane w języku polskim, choć było to zajecie bardzo trudne ale chyba wybrnęłam z niego z twarzą. Mój „horror językowy” jako przypadkowej tłumaczki rozpoczął się wieczorem 19 kwietnia gdy wszyscy uczestnicy polsko-radzieckiego seminarium zgromadzili się w mieszkaniu w nowo wybudowanym wieżowcu u rodziny Pana Profesora Alexandre (Alika) Rondelego. Było nas ponad 30 osób, miejscowe Panie usługiwały nam przy stole, była to dla mnie kwintesencja gruzińskiej gościnności i wspaniałej tradycji. Jedynie kobiety cudzoziemki siedziały przy stole. Ja również, jak już wspomniałam siedziałam pomiędzy dwoma Profesorami. Należało tłumaczyć na język polski i rosyjski wszystko co Panowie Profesorowie mówili, a mówili bardzo dużo o nauce, o koncepcjach i metodach badawczych geografii osadnictwa miejskiego i geografii ludności, o ujęciach systemowych, o teorii geografii. Było to niezwykle „karkołomne” zadanie zwłaszcza w kontekście gruzińskiej tradycji biesiadowania przy stole (stoły suto zastawione po brzegi gruzińskimi specjałami, którym nie było końca bowiem na bieżąco gdy czegoś ubywało donoszono inne potrawy), gdzie cały czas gruziński mistrz ceremonii (*tamada*) podczas tradycyjnej *supry* dbał o ogólny porządek tego uroczystego spotkania, wygłaszał stosowne wiersze, pełne przypowieści, często bardzo nasycone humorem toasty. I po każdym wypowiedzianym słowie *gaumardżos* mogliśmy wypić kieliszek wina. Tłumaczenie toastów na język polski i odwrotnie na język rosyjski, okazało się bardzo trudne, aczkolwiek udało się oddać ich sens. Sprawa zaczęła się komplikować, gdy na stole pojawił się pieczony baran oraz uroczyście wniesiony kozi róg (*khantsi*). Otóż ten niezwykły róg napełniany wyśmienitym czerwonym wytrawnym winem domowej produkcji cały czas krążył od osoby do osoby, i trzeba było róg opróżniać do dna. Tłumaczenie w takich warunkach konwersacji naukowej pomiędzy Profesorem Dziewońskim i Dzhaoshvili było nieco skomplikowane i utrudnione. A tu kolejne zadania jakie wyznaczał nam *tamada* gdy wypowiadał słowo „*alaverdi!”,* trzeba było być czujnym i rozwinąć jego toast, coś do niego dodać. Po kilku takich kolejkach i ciągłej pracy „przypadkowego tłumacza” (nie miałam zbyt wiele czasu na jedzenie tych wyśmienitych smakołyków, barana natomiast nie cierpię) wino zaczęło mi szumieć w głowie – a tłumaczenie rozmowy Profesora Dziewońskiego z Dzhaoshvili było tak dowolne, a w niektórych momentach chyba nawet twórcze.

Na drugi dzień wcześnie rano by nabrać dystansu do tego jak tłumaczyłam udałam się autobusem do katolickiego kościoła pw. św. Piotra i Pawła znajdującego się przy ulicy Ivane Javakhishvili 55 w Tbilisi, w dzielnicy Kukia. Jest to kościół jednonawowy, neorenesansowy zaprojektowany przez architekta Alberta Zalcmana. Kościół budowano w latach 1870-1877 r. w połowie ze składek pochodzących od polskich zesłańców (którzy składali pieniądze wpisując się do specjalnych „książeczek datków” na budowę kościoła). Z dokumentów kościoła wynika, że wkład w budowę mieli nie tylko Polacy zamieszkujący Gruzję, ale także Polacy z Polski, np. hrabia Zygmunt Przeździecki, hrabina Zofia Potocka i hrabia Zygmunt Krasicki. Budowniczym kościoła, a potem jego pierwszym proboszczem był Polak ks. Maksymilian Orłowski (Andrzej Furier: *Polacy w Gruzji*. Warszawa, Wydawnictwo Trio, 2008). Kościół stał się miejscem modlitwy i domem Bożym integrującym zarówno cywilnych, jak i wojskowych Polaków.

Od lat 70.XX wieku proboszczem parafii św. Piotra i Pawła w Tbilisi był ksiądz Jan Śnieżyński (obywatelstwo polskie ksiądz otrzymał w 2004 roku) a wikarym ks. Józef Kornaszewski. Jakież było moje zdziwienie gdy wchodząc do urokliwego kościółka, zobaczyłam siedzącego w ławce, skupionego na modlitwie Profesora Kazimierza Dziewońskiego. Po pewnym czasie Pan Profesor zauważył siedzącego w konfesjonale księdza, podszedł do niego i zaczął rozmawiać (w trakcie rozmowy okazało się, że był to proboszcz), dowiadując się wielu szczegółów o parafii i jej działalności. Z wypowiedzi Pana Profesora wynikało, że był bardzo zadowolony z rozmowy z ks. Proboszczem, że wiele się dowiedział o Polakach i innych katolikach mieszkających w Tbilisi i w pobliskich miejscowościach. Od siebie dodam, że do parafii w tym czasie należało ok. 500 katolików, że dla osób świeckich proboszcz założył wspólnotę neokatechumenalną (która istnieje do dziś).

Ponieważ byłam w Tbilisi już wcześniej w roku 1982 zaproponowałam Panu Profesorowi pójście nieco wyżej na zbocze wzgórza Makhata na pobliski cmentarz kukijski założony w XVIII wieku (Akhali Kukia), na którym obok mogił prawosławnych są mogiły katolików, w tym i pierwszego proboszcza parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła, a zarazem budowniczego kościoła pw. św. Piotra i Pawła – Maksymiliana Orłowskiego oraz Dagny Przybyszewskiej, żony poety Stanisława Przybyszewskiego (w starej części cmentarza znajduje się kościół pw. św. Nino, patronki Gruzji). Tu obowiązkowo należy dodać, że na cmentarzu tym spoczywają osoby różnych narodowości i wyznań, w tym również Polacy, którzy znaleźli się na Kaukazie (m.in. w Tbilisi) bądź to jako osoby wcielone do wojska rosyjskiego i wysyłani na Kaukaz, bądź jako zesłańcy po powstaniach listopadowym (1830-31) i styczniowym (1863-64) oraz w ramach innych represji carskich. W połowie XIX wieku społeczność katolików w Gruzji liczyła ok. 30 tysięcy osób, z czego większość stanowili Polacy, a około 2 tysiące Gruzini (w Tbilisi w 1887 roku było 3105 katolików - http://www.catholicchurch.ge/index.php/pl/koscioly/tbilisi-kosciol-swietych-piotra-i-pawla). Przed wybudowaniem kościoła pw. św. Piotra i Pawła katolicy modlili się w katedrze pw. Najświętszej Maryi Panny, zbudowanej przez kapucynów na Starym Mieście (

http://www.catholicchurch.ge/index.php/pl/koscioly/tbilisi-kosciol-swietych-piotra-i-pawla).

Z cmentarza wróciliśmy autobusem do hotelu, w którym „stacjonowali” uczestnicy seminarium. W drodze spytałam Pana Profesora Dziewońskiego czy jest zadowolony z mojego tłumaczenia. Uspokoił mnie że wszystko było dobrze. Okazał się bardzo wspaniałomyślny i wyrozumiały. Już nie był to dla mnie „sztywny” Uczony ale Człowiek pełen wdzięku i wyrozumiały Pedagog.

Toruń, 04.11.2016 r. Daniela Szymańska, Katedra Studiów Miejskich i Rozwoju Regionalnego, Wydział Nauk o Ziemi, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu